

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: Słuchają państwo Audycji Kulturalnych, podcastu Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk, a moim i państwa gościem jest dzisiaj pan Wojciech Zmorzyński, kurator wystawy „Fangor. Poza obraz”, którą do piątego lutego przyszłego roku można zobaczyć w Pałacu Opatów w Oliwie, w Oddziale Sztuki Nowoczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku. Dzień dobry panu.

WOJCIECH ZMORZYŃSKI: Dzień dobry. Witam.

MARTYNA MATWIEJUK: W tym roku przypada setna rocznica urodzin Wojciecha Fangora, polskiego artysty o międzynarodowej sławie, który odszedł siedem lat temu. No, jego twórczość jest, myślę, całkiem dobrze znana. Wielokrotnie była prezentowana na wystawach w kraju. Co nowego wnosi ta ekspozycja w kontekście recepcji sztuki Fangora? Dodam tylko, że jest to naprawdę ogromna wystawa, bo ponad sto obrazów, dziewięćdziesiąt rysunków, plakaty oraz rzeźby. Czy ta wystawa odczytuje jego twórczość na nowo?

WOJCIECH ZMORZYŃSKI: Nie mieliśmy takich ambicji. Chcieliśmy pokazać dużą, dobrą wystawę twórczości Fangora, trochę nawiązując może do wystawy z dwa tysiące dwunastego roku w Muzeum Narodowym w Krakowie, ale zupełnie inna przestrzeń, inne sale w naszym muzeum. Myślę, że zmiana jest ogromna. Też od dwunastego roku do kraju powróciły obrazy, które Fangor wykonał będąc w Stanach Zjednoczonych, które znajdowały się w kolekcjach prywatnych. W Stanach Zjednoczonych rynek sztuki niejako ściąga teraz, od kilku lat te prace, pojawiają się rzeczy nowe, czasami zaskakujące. Chcieliśmy też położyć zupełnie, no, inne akcenty. Chcieliśmy zwrócić uwagę na okres lat pięćdziesiątych, gdzie Fangor, obok uczestnictwa w głównym nurcie socrealizmu, od pięćdziesiątego trzeciego roku tworzył obrazy, których nie pokazywał, które były dla niego taką psychiczną ucieczką od socrealizmu, które korzystały z języka groteski, nadrealizmu, które są niejako wstępem do jego dalszej twórczości abstrakcyjnej. Na wystawie też pokazujemy, niepokazywane na poprzednich wystawach, rysunki. Fangor od wczesnej młodości aż do końca rysował. Był artystą, który no, miał wielką łatwość tworzenia, rysowania, ale też ten rysunek mu ciągle towarzyszył na różnych etapach twórczości. Te rysunki, szczególnie rysunki, które wykonywał w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, one wróciły do Fangora, bo w dwutysięcznym czwartym roku zostały odnalezione w jego pracowni na ulicy Pankiewicza, którą zostawił, wyjeżdżając z Polski w sześćdziesiątym pierwszym roku, myśląc, że tych rysunków już, już nie ma, ale one zostały odnalezione przy kolejnej zmianie właściciela tej pracowni i wróciły do Fangora. Generalnie prace na wystawie pochodzą ze zbiorów rodziny artysty, ze zbiorów muzealnych, największych polskich muzeów, jak Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Narodowe w Poznaniu, a także z kolekcji prywatnych, od największych kolekcjonerów. Ten wybór nie był łatwy, ale ze względu na ilość dobrych prac. Ale nie chcieliśmy, żeby tych obrazów było za dużo, dokonaliśmy dość, mam nadzieję, że dobrej, selekcji, żeby te obrazy no, nie były podwieszane, jak często na poprzednich wystawach, żeby miały odejście, powietrze, żeby zupełnie inaczej działały.

MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, nawiążę do tej przestrzeni też, w jakiej wystawiane są prace, Pałac Opatów w Oliwie. Jak została skonstruowana, pomyślana, zaprojektowana ta wystawa?

WOJCIECH ZMORZYŃSKI: Ekspozycja jest tak pomyślana, że przechodzimy przez siedemnaście sal, które prowadzą widza niejako od wczesnej młodości Fangora, bo zaczynamy jego autoportretem z trzydziestego siódmego roku i przechodzimy przez kolejne fazy życia i twórczości artysty. Pałac Opatów w Oliwie, dwa piętra, amfiladowy układ sal, więc możemy od sal mniejszych, po sale też duże, gdzie możemy zaprezentować jego właściwe prace abstrakcyjne. Mam nadzieję, że to się w miarę czytelnie i dobrze układa. Ta wystawa, jak stwierdziło kilka osób, doskonale dydaktycznie się odbiera, czyli jest to taka, no tak jak mówiłem, jest to przejście przez różne etapy twórczości Fangora.

MARTYNA MATWIEJUK: To właśnie myślę, że tutaj ten kontekst biograficzny jest niezwykle istotny, zwłaszcza w obliczu tych, no mocno zmieniających się zainteresowań twórczych Wojciecha Fangora. Przy jakich punktach jego życiorysu powinniśmy się zatrzymać, żeby zaobserwować te prace, które już sygnalizują nowe prądy, te zmieniające się zainteresowania, by zrozumieć też estetyczne rewolucje w twórczości Fangora, chyba można tak to nazwać?

WOJCIECH ZMORZYŃSKI: Tak. Fangor był malarzem, który przechodził różne etapy twórczości. Miał odwagę się zmieniać, powiedzieć w pewnym momencie „Nie. To już mnie nie interesuje. Interesują mnie inne zagadnienia.” i był dość konsekwentny. Nie ulegał naciskom rynku, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, naciskowi rynku sztuki i komercyjnych galerii. Zaczynał bardzo wcześnie. Jak miał dwanaście lat, jego matka zatrudniła prywatnego nauczyciela, studenta warszawskiej ASP, Tadeusza Kozłowskiego, więc miał profesjonalną opiekę. Kształcił się no, w duchu warszawskiej Akademii, bo kolejnymi jego profesorami był Tadeusz Pruszkowski i Felicjan Szczęsny-Kowalski. Ważnym obrazem, który prezentujemy na wystawie, który niejako jest zerwaniem z taką akademicką manierą, jest obraz „Rozstrzelanie”, które Fangor namalował w czterdziestym szóstym roku i jak mówił sam artysta, „jest to obraz, którym uwalnia się z wojennej traumy”. Okupację przeżył w Warszawie i w czterdziestym drugim roku, dokładnie kilka miesięcy po rozstrzelaniu Tadeusza Pruszkowskiego, jego przyjaciela i nauczyciela, który został rozstrzelany przez Niemców, Fangor zostaje aresztowany, złapany w czasie łapanek w Warszawie, ze swoją przyszłą żoną, Krystyną, zostaje ustawiony pod murem, jest bliski śmierci, udaje mu się z tej sytuacji jakoś wyjść, zostaje przez Niemców uwolniony, ale to poczucie zagrożenia, ta sytuacja... okupacje, ciąży nad nim. I ten obraz, czterdziesty szósty rok, „Rozstrzelanie”, obraz, który przedstawia niemieckich żołnierzy z wycelowanymi karabinami, od strony Fangora widzi lufy karabinów, czarne wyloty karabinów. Tym obrazem, który oddaje, według Fangora, te środki postimpresjonistyczne, malowany obraz puentylistycznie, oddają tą groźbę tej sytuacji, gdzie Fangor widział tych żołnierzy, ale też drgające powietrze. I to jest taki pierwszy, według nas, pierwszy dojrzały obraz Fangora. Później następuje fascynacja, druga połowa lat czterdziestych, fascynacja malarstwem Pabla Picassa. Druga połowa lat czterdziestych, do polski dociera sztuka francuska, jest promowana przez ówczesne władze, odbywają się też pokazy malarstwa francuskiego, obrazy Picassa są reprodukowane. Picasso należał do ruchu komunistycznego, był takim dla ówczesnej władzy artystą no, w pewnym sensie idealnym, nie wyjechał z Paryża, należał do ruchu oporu, a był

przy tym nowoczesny, jak na owe czasy. Fangor ulega tej fascynacji, maluje w duchu kubizmu, jego pierwsza wystawa w czterdziestym dziewiątym roku również składała się z obrazów, gdzie widać tę fascynację malarstwem kubistycznym. I potem jest też ważny moment, Fangor ulega propagandzie ówczesnych władz, malarstwo socrealistyczne. Tak naprawdę wówczas Fangor staje się malarzem popularnym, nagradzanym. Na Drugiej Ogólnopolskiej Wystawie Plastyki wystawia „Matkę Koreankę” i „Lenina w Poroninie”, za które zostaje nagrodzony, ale jednocześnie artysta widzi, że to jest ślepa uliczka, że już tak naprawdę to go też nie interesuje, więc tą ucieczką od socrealizmu jest projektowanie plakatów. Lata pięćdziesiąte to złota era polskiego plakatu, pojawienie się Polskiej Szkoły Plakatu i Fangor jest uważany za jednego z twórców Polskiej Szkoły Plakatu. Na wystawie pokazujemy jego, nie za dużo, ale ważne, plakaty, jak „Mury Malapagi” czy jeden z ostatnich jego plakatów do „Popiołu i diamentu” Andrzeja Wajdy. Więc to jest forma jego ucieczki od tej doktryny socrealizmu, a jednocześnie od pięćdziesiątego trzeciego roku maluje obrazy, gdzie posługuje się językiem groteski i nadrealizmu, takie jak „Pałac Kultury”, który pokazujemy, które nie mógł pokazać na żadnej wystawie w tym czasie. Odwrócony Pałac Kultury, niejako wbijający się w tkanę starej Warszawy, w ulicę Pankiewicza, gdzie miał wówczas pracownię. Obrazy z tego okresu, gdzie upraszcza, stosuje skrót, które są też zapowiedzią jego malarstwa abstrakcyjnego. Malowane na gładkich płach, bo tak jak sam artysta wielokrotnie powtarzał, obrazy abstrakcyjne, które później wykorzystał w „Studium przestrzeni” w pięćdziesiątym ósmym roku, doszedł do nich przygotowując gładkie tła do kompozycji zupełnie innych, figuratywnych, ale stwierdził, że już puste tło działa, że nie musi niczego domalowywać, że to jest wystarczająco, że te obrazy, które uzyskuje, malując tylko czernią i bielą wpływają na otoczenie pracowni, mają niezwykle siłę oddziaływania na widza. I też oczywiście to przejście jest, mam nadzieję, dobrze pokazane na wystawie, kiedy Fangor zrywa z figuracją i powstają obrazy abstrakcyjne, które w pięćdziesiątym ósmym roku pokazuje razem ze Stanisławem Zamecznikiem, pokazuje na wystawie „Studium przestrzeni”, wystawie, która była zupełnie w owym czasie niezrozumiała, która była pionierska na polskim gruncie, która zapowiadała późniejsze jego działania, już z obrazami abstrakcyjnymi, kiedy Fangor traktował przestrzeń galerii jako materiał plastyczny. Obrazy, które wpływają na otoczenie, które działają, widz staje się też uczestnikiem budowania tej przestrzeni, jako odbiorca. Później oczywiście pokazujemy jego okres abstrakcyjny, najważniejszy, lata sześćdziesiąte. Jego słynne wystawy w Muzeum Guggenheima w siedemdziesiątym roku, jako jedyny Polak miał wystawę w Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku. A potem jego kolejne, kolejne, w cudzysłowie, „rewolucje”, bo potrafił powiedzieć, w siedemdziesiątym czwartym roku, „Zupełnie interesują mnie inne kwestie.” i podążyć własną drogą. I tak naprawdę do dwa tysiące piętnastego roku był wciąż artystą poszukującym i eksperymentującym.

MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie. To zaskakuje, bo pewnie te koła i fale mogłyby malować do końca życia. Zresztą, to są obrazy, które dzisiaj się najlepiej sprzedają na aukcjach, a jednak poszukiwał dalej. Oczywiście bez znajomości biografii odbiór prac nie może być kompletny. Wspomniał o tym, że na wystawie zobaczymy nie tylko obrazy, ale także plakat, także rzeźbę czy rysunek. Zastanawiam się, czy Wojciech Fangor w jakiś sposób wartościował te dziedziny sztuki?

WOJCIECH ZMORZYŃSKI: Myślę, że wszystkie były dla niego ważne. Rysował przez całe życie, robił szkice do obrazów, ale także szkice z obrazów. Ciągłe szkicował, także miał taki głód

rysowania i tworzenia. Ważne dla niego są działania z pogranicza malarstwa, rzeźby. Zarówno „Studium przestrzeni”, jak i inne jego... Nie pokazujemy tego na wystawie, jego realizacji instalacji, które pojawiały się w różnych okresach jego życia, bo już nie było na to miejsca i skupiamy się głównie na malarstwie i na rysunku. Rzeźby, te dwie rzeźby, które pokazujemy, są z wczesnego okresu, z czterdziestego ósmego i dziewiątego roku, bo nie mamy takiej przestrzeni, żeby pokazywać te jego formy przestrzenne. Ale myślę, że nie wartościował tego, że wszystko było ważne. Ważny był moment, w jakim aktualnie się znajduje. To było dla niego ważne. Tak jak pani zauważyła, miał w pewnym momencie odwagę powiedzieć „Nie. Malarstwo abstrakcyjne, które przyniosło mi rozgłos już nie jest takie atrakcyjne dla mnie, że to się wszystko zmienia. Dręczą mnie inne problemy malarskie i próbuję to rozwiązać.”. Tak jak „Obrazy międzytwarzowe” czy „Obrazy telewizyjne”, które były tym jego powrotem do malarstwa figuratywnego, do tych wartości bardziej humanistycznych. Ale też nie zatrzymywał się. Też nie interesowała go tak do końca presja rynku sztuki, bo gdyby tak było, to malowałby, jak wielu artystów, realizowałby to malarstwo abstrakcyjne, które miało też duży, jeszcze, potencjał na przyszłość. Mógł pozostać i malować to do końca lat dziewięćdziesiątych.

MARTYNA MATWIEJUK: Ogiromną wystawę prac Wojciecha Fangora zobaczą państwo do piątego lutego w Pałacu Opatów w Oliwie, w Oddziale Sztuki Nowoczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku. Dziś w podróż po tej wystawie zabrał nas kurator, pan Wojciech Zmorzyński. Bardzo dziękuję za tę rozmowę i zapraszamy do Gdańska.

WOJCIECH ZMORZYŃSKI: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.